

Majtki na spodnie

Czy mamy własnych trykociarzy o nadludzkich mocach? Warto się temu przyjrzeć, zwłaszcza w kontekście dwóch rocznic. Tegorocznych 80. urodzin Supermana, jednej z największych ikon popkultury światowej (a na pewno amerykańskiej) oraz pierwszego, wzorcowego superbohatera, od którego zaczęła się ogromna popularność „facetów noszących majtki na spodnie” (oczywiście nie tylko facetów). A także rocznicy jeszcze bardziej okrągłej, czyli 100-lecia polskiego komiksu w 2019 roku. Bez wątpienia podczas obchodów nie zabraknie analitycznych tekstów i najpewniej znajdzie się ktoś, kto zastanowi się głębiej nad nadwiślańską superbohaterskością. Jak mógłby taki artykuł wyglądać?

Może zaczynać się od cytatu z... filmu. Na przykład: „- Ponieważ szanuję dobro społeczne i spokój publiczny, nie wyrwę tych drzwi, aby rozprawić się z panem”. Słusznie Państwo zgadują - to słowa Józefa Nowaka, czyli Asa z „Hydrozagadki” Andrzeja Kondratiuka. Wspaniałym był superbohaterem, nieprawdaż? A właściwie parodią klasycznego trykociarza. Co tu kryć - część polskich superheroes to prześmiewcze wersje tego, co Amerykanie biorą lub robią na serio. Sześć lat po Asie, w 1976 roku, na łamach magazynu „Relax” pojawił się Orient Men. Największymi mocami wykreowanego przez Tadeusza Baranowskiego bohatera są: śmieszenie, tumanienie i przestraszanie. Orient Man potrafi też latać jak Superman (ma pelerynę), a naciągnięty na jego oczy kapelusz przypomina głowę Myszki Miki. Niezwykła parodia pełna absurdu i poczucia humoru typowego dla Baranowskiego. W podobnym kierunku kilkadziesiąt lat później udali się bracia Minkiewiczowie. Powołany przez nich do życia Wilq także lata, także ma pelerynkę, a mieszkańcy Opola, wzywający go na pomoc, reflektorem wyświetlają na niebie sylwetkę żółwia (w innym mieście, wołając innego bohatera, wyświetlano oczywiście nietoperza). W porównaniu z Baranowskim - w zeszytach z przygodami Wilqa humor jest o wiele grubiej ciosany. Ale też dobry!

Nie może być jednak cały czas wesoło. Mamy polskich superbohaterów tworzonych zupełnie na serio. Liderem bez wątpienia jest tu seria zeszytówek „Biały Orzeł” Macieja i Adama Kmiołków, opowiadająca o Aleksie Poniatowskim, który wypadł z okna wieżowca, przeżył upadek dzięki tajemniczej surowicy i powrócił, by pod postacią ubranego w obcisły, biało-czerwony trykot Białego Orła walczyć ze złem. To chyba najbardziej udane przeniesienie typowego superheroes na polski grunt. Mocno patriotyczny jest „Jan Hardy” Jakuba Kijuca, gdzie główny bohater walczy z Rosjanami. Nie brakuje tu określeń „podziemie antykomunistyczne” i „żołnierze wyklęci”, a Kijuc znalazł ciekawą receptę (graficzną i scenariuszową) na pokazanie tego typu tematyki w komiksie.

Piotr Kasiński

Ciąg dalszy felietonu można znaleźć w grudniowym "Kalejdoskopie" - do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A. , Kolportera, Garmond-Press i salonach empik. A także w prenumeracie (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu):

https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-wojewodztwa-lodzkiego?fbclid=IwAR0CJwQi1fl7y-1av7GdZlwB82ZmKdxZmMSeF9uNO1G6Rkt-b4HEX_KIB8o